Pieśni ludowe
z Ziemi Dobrzyńskiej.

Pieśń
Z Ośmiałowa.

Pamiętaj, Marysiu, na wyroki swoje,
Jakeśmy stali na przedsionku oboje;
Stojelim oboje i Pan Jezus z nami,
Jakeś mnie związała swojemi słowami. –
Jakem cię związała, tak jich też dotrzymam,
Tylko to mnie martwi, że majątku nie mam.
Majątecek zginie a uroda zginie,
Poczciwość potrzebna każdziuchnej dziewczynie.
Przyleciał ptaszeczek, przyniósł mi kwiatecek
Od kochanka mego na podarunecek. –

Powiedz-że mi, powiedz lilijowy kwiecie:
Czy mi żyje kochanek we świecie?
O! żyje on, żyje, z drugą romansuje. –
O mnie już nie stoi, tylko serce psuje!
Przyleciał, poleciał siwy gołębeczek,
A ja myślałam, że mój kochaneczek. –
Siwy gołębeczek nie ma skrzydełeczek,
Tylko na paluszku złoty pierścioneczek. –
Kochanie, kochanie gorsze niż więzienie,
Z więzienia wyjść można, z kochania broń Boże!

Pieśń
Z Ośmiałowa. –

Nim słońce weszło, zorze zaświtały;
A moje oczki cały dzień płakały,
Od samego rana aż do dnia białego,
Że nie ujrzały Jasieńka drogiego.
Nic mi nie miło i ogrodowe progi,
Że nie będą więcej bywać jego nogi.
Gdzież ta topola, co pod nią siadywał
I swojej lubej słodkie pieśni śpiewał?
Zrywam kwiat róży i składam do wianka,
Cóż kiedy na próżno czekam na kochanka!
Wchodzę do ogrodu, oglądam się wszędzie,
Z mojej różyczki już wianka nie będzie.
Synogarlica, gdy parę pobędzie,
Na zielonym drzewie już więcej nie siądzie,
Tylko się tuła po lada krzewinie,
Albo kto zabije, albo marnie zginie. –

Zakochawszy się, trzeba żyć w niewoli. –
Ach! serce, serce, powiedz, co cię boli?
Nie mnie nie boli, godzina niemiła,
Gdzież to przysięga co przed nami była?
Przysięgałeś się, bezbożny tyranie,
Skarze cię Pan Bóg za moje kochanie;
Nawet te momenta, które nas pieściły,
Skarze cię Pan Bóg wkrótce, w małej chwili. –
Ach! ja dla ciebie już umierać muszę,
Ach! jak ja umrę to na twoją duszę! –
Ach! choć umrzemy, każemy sobie
Złote litery wypisać na grobie:
Miłości, kochania leży tu w grobie
Co pamiętała wiecznie o tobie;
Tu leży ciało, tu leżą jej kości,
Umarła panienka ze szczerej żałości. –

Pieśń
z Ośmiałowa.

Jaś konika pojił, Kasia wodę brała,
Jaś sobie zaśpiewał, Kasia zapłakała.
Nie płacz, Kasiu, nie płacz, mamy złota dosyć,
Będzie miał konicek, co pod sobą nosić.

Mój Jasiu kochany, kiej mnie główka boli,
Bo mama ma kluczyk od komory.
Mamula kluczyk oddała,
Żeby złota Kasia więcej nie płakała.

Pieśń
z Ośmiałowa.[1]

Pokulnę ja swój wianuszek po stole,
Upadnie on pani matce na łonie.
A przyjmijże go, pani matko, do siebie.
Nie przyjmę ja go ani ciebie.
Pokulnę ja swój wianuszek po stole,
Upadnie on panu ojcu na łonie.
A przyjmijże go, panie ojcze, do siebie.
Nie przyjmę ja go ani ciebie.
Pokulnę ja swój wianuszek po stole,
Upadnie on pani siostrze na łonie.
A przyjmijże go, pani siostro, do siebie.
Nie przyjmę ja go ani ciebie.

Pokulnę ja swój wianuszek po stole,
Upadnie on panu bratu na łonie.
A przyjmijże go, panie bracie, do siebie.
Nie przyjmę ja go ani ciebie.
Pokulnę ja swój wianuszek po stole,
Upadnie on kochankowi na łonie.
A przyjmijże go, kochanku, do siebie.
Oj! przyjmę ja go i ciebie.

Pieśń
z Ośmiałowa

A siadajże, a siadajże, moje kochanie,
Nic nie nada, nic pomoże twoje płakanie.
A jakże, a jakże ja będę jechała,
Kiedym się jeszcze z ojcem nie pożegnała.
Ostań, ojcze, z Bogiem! Były tu zawsze granie,
A teraz nie będę,
Bo się mnie pozbędą!
A siadajże, a siadajże, moje kochanie,
Nic nie nada, nic pomoże twoje płakanie.
Nic nie nada, nic pomoże,
Stoją konie,
Ślub na wozie,

[1] W całej Ziemi Dobrzyńskiej, szczególniej od Wisły aż do Wkry, w każdą sobotę, w lecie, wiją wianki, przyczym młode dziewczęta śpiewają piosenki, do tej okoliczności przystosowane.

Już zaprzęzone!
A jakóż, a jakież ja będę siadała,
Kiedym się jeszcze z matką nie żegnała.
Ostań z Bogiem, moja matko,
Byłaś zawsze za mnie gładką,
Teráz nie będziesz,
Bo się mnie pozbędziesz!
A siadájże, a siadájże i t.d.
A jakóż, a jakież ja będę siadała,
Kiedym się jeszcze z siostrą nie żegnała.
Ostań z Bogiem, moja siostra,
Byłaś na mnie taka ostrá,
Teráz nie będziesz,
Bo mnie pozbędziesz!
A siadájże, a siadájże i t.d.
A jakóż, a jakież ja będę siadała,
Kiedym się jeszcze z bratem nie żegnała.
Ostań z Bogiem, mój bracie,
Pierałam ci zawsze gacie,
Teráz nie będę,
Bo cię pozbędę!

A siadájże, a siadájże i t.d.
A jakóż, a jakież ja będę siadała,
Kiedym się jeszcze nie pożegnała.
Ostańcie z Bogiem, cztery stoły,
Coście były jak filáry,
A teráz nie będę,
Bo się mnie pozbędę.
A siadájże, a siadájże i t.d.
A jakóż, a jakież ja będę siadała,
Kiedym się jeszcze nie pożegnała.
Ostańcie z Bogiem, łyżki, miski,
Coście były jak bieliźki,
A teráz nie będę,
Bo się mnie pozbędę.
A siadájże, a siadájże i t.d.
A jakóż, a jakież ja będę j siadała,
Kiedym się jeszcze nie pożegnała.
Ostańcie z Bogiem, cztery ściany,
I ty piecu malowany,
Już teráz jadę!
Już teráz jadę!

A siadájże, a siadájże i t.d.
A jakóż, a jakież ja będę siadała,
Kiedym się jeszcze nie pożegnała.
Ostańcie z Bogiem, cztery progi,
Nie będą chodziły moje nogi.
Już teráz jadę!
Już teráz jadę!

Pieśń z Ośmiałowa.

W zielonym gaju liście padają,
Naszej mamuli pierwszego rają. –
A ten pierwszy
Grywa do wierszy. Moja mamulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej mamuli drugiego rają. –
A ten drugi
Bije ciągi. Moja mamulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej mamuli trzeciego rają. –
A ten trzeci
Bije dzieci. Moja mamulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej mamuli czwartego rają.
A ten czwarty
Grywa w karty. Moja mamulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej matuli piątego rają.
A ten piąty
Patrzy w kąty. Moja matulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej matuli szóstego rają.
A ten szósty
Bardzo tłusty. Moja matulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej mamuli siódmego rają.
A ten siódmy
Bardzo zmudny. Moja matulu, nie chcę go!
W zielonym gaju liście padają,
Naszej matuli ósmego rają. –
A ten ósmy
Bardzo posłuszny. Moja matulu, weźmę go!

Pieśń z Ośmiałowa

W zielonym lasku ptaszek śpiéwá,
Tam Marysia trawkę zrywá. –
Jak narzywała, nawiązała,
Na Jasiulka zawołała: –
Pójdź, mnie, Jasiu, trawkę zadáj,
Ale ze mną nic nie gádáj. –
Jeszcze trawka nie zadáná
Już Marysia obgádáná. –

Pieśń z Ośmiałowa.

Chodziłám já koło rzeczki,
Zgubiłám já koraliczki,
Żebyś mi je, Jasiu, znaláźł,
Dałabym ci buzi zaráz. –
Czy to rzadz, czy nie rzaráz,
Bylebyś je, Jasiu, znaláźł;
Wiedzby mi nie ubyło,
W koraliczkach by ładnie było.

Pieśń z Ośmiałowa.

Niosła Zosia wodę z rzéczki,
Spotkała ułana,
Ten ję prosi, dáj troszeczki
Napić się kochaná. —
Ni skąpż wody dlá wojáka,
O mó najśliczniejszá,
A do tego dáj buziáka
To będzie smáczniejszá. —
Zosia chętnie wody dáje,
Len buziák od Zosi,
Kogo kochá ten dostaje,
Ni każdy, co prosi. —

Pieśń z Ośmiałowa

Ułán jedzie a wśród drogi
Stanęła kochánka.
Ach, mój Jasiu, Jasiu drogi,
Weź mnie na kasztánka.
Drogá kolko, musisz wiedzieć,
Że kasztanek brykà. —
Niechaj brykà, bylè siedzieć.
Około chłopczyka. —
Alèż wojna, czasem z drogi
Zdradziecko wystneli.
Niechaj strzeli, Jasiu drogi,
A nas nie rozdzieli. —

Przemówki czyli Oracyje,

które chłopcy mówią, gdy chodzą na Wielkánoc po dyngusie. —

I. Zmártwychwstáł Chrystus. Aż tu całe piekło
Od wielkiéj złości kołem się nie wściekło,
I śmierć zuchwała na kwintę spuściła
I na grobie pańskim kopię wyszczerbiła. —
Dlá Chrześcijaństwa zupełne wesele,
Bo Pán zmártwychwstáł w ulubionym ciele. —
Wystawiájcie jaje, szynki i kiełbasy,
Niech każdy powie i pozná, że wesołe nasy. —

Ciasta i baby masłem przyprawiające.
Żywot się nam naprawi. tak wszyscy śpiewające. —

II. Ja mały żaczek
Wlazłem na krzaczek,
Z krzaczka w wodę
Straciłem brodę. —
Śliczna lilija w ogródku zakwitła,
Panna Maryja Jezusa się pytała:
Panie, Panie!
Co będzie na śniadanie?
Rybka z miodem
Nie umorzy głodem;
Kapłon pieczony.
Niech będzie pochwalony!

III. Dziś dzień radości
I wesołości.
Pana naszego
Zmartwychwstałego. —
Bóg w ludzkim ciele,
Wielkie wesele!
Świat się raduje,
Niebo tryumfuje;
A ja też państwu szczęścia i zdrowia winszuję.
Alleluja! —

IV

Ja biedny sługa
Szukałem Jezuska,
Znalazłem go w grobie,
Odpoczywał sobie.
Ja mu dałem bułeczkę i miodu,
By nie cierpiał głodu.
A on mi za to:
Sukienkę na lato,
Kożuszek na zimę
I śliczną dziewczynę. —

V

Słońce w koronie, niezmierne wesele.
Narodził się Jezus w przenajświętszym ciele.
A ja małe dziecię
Jako mię widzicie,
Palmę w ręku noszę,
Pana Jezusa proszę:
Nie proszę o kozę,
Bo jéj w torbę nie włożę.
Nie proszę o ciele,
Bo to dla mnie za wiele,
Tylko o kawałek świńskiego ciała,
By się pańska dusza do nieba dostała.

. . .

Gospodyni się krzątała,
Kluczykami brząkała,
Podarunku szukała.

VI

Małe my dziatki
Zbieramy kwiatki,
Po wsi roznosiemy,
O dyngus prosiemy. –

VII

Wstał kwiat różany,
Nam Jezus kochany
Z grobu powstał,
Radości nam dodał;
A dla tej radości
Częstuję jejmości. –
Na długie lata
Po kościele świata. –
Ja rączkę wznoszę
I o dyngus proszę:
O jajko malowane
I kołacze smarowane. –

VIII

Baranek niewinny,
Syn boży jedyny,
Dla nas umęczony,
Do grobu złożony. –
Pan z grobu wstaje,
Radości dodaje. –
Przy tej radości,
Winszuję jejmości,
Na długie lata
Do skończenia świata,
Abyście państwo jedli i pili,
A o mnie nigdy nie zapomnieli. –

IX

Przyszedłem ja po dąguś,[1]
Zaśpiewam państwu o Jezusie. –
Jezus Chrystus i Maryja,
Mają ze mną kompaniją. –
Jak mnie państwo podęgują,
Tę wam radość ofiaruję.
(Widać, iż tu opuszczono kilka wierszy).
Za tę śliczną przemóweczkę
Czekam podarunecka. –

1) _Dyngus_ różni różnie wymawiają: danguś, dąguś, dęguś, donguś, dunguś, dynguś. –

X

Já mały dzwonáczek
Przyjechałem z Ukrajiny kozáczek.
Przyjechałem po nauki,
Żądający polskiej sztuki. —
Jak się panowie spráwują,
Tak się jim wojny szykują.
Przed piecem słońce,
Za piecem tańce,
Za stołem piją,
A w sieniach się biją. —
Jádłem já chléb ciepły,
Aż mi boki uciekły;
Jádłem já przysmáki
Dáły mi się we znaki. —
Szedłem do wesiela ulicą,
Zgubiłem abecadło z tablicą,
Prosiątko nadziéwane
I jaje malowane. —
A já tę oracyję głoszę
I wdzięcznego proszę. —

XI

Já mały żáczek
Jako robáczek,
W szkole nie bywałem,
Różdżki nie widziałem. —

Różdżka zielona
Z drzewa łamiona.
Nie wiele co umiém
I to państwu powiém:
Na wielkanoc rano
Z grobu z martwych wstało.—
Rączkę podnoszę,
Wdzięcznego proszę.—

Mowy
Starszego Drużby.—

Do panny młodéj.

Szanowna panno młoda!! Podziękuj ojcu i matce, że cię tak cnotliwie wychowali; żeś godna tego wieńca i téj korony, która w złoto i rubin przyozdobiona.— Oto wskrzesz męztwo, Boże, Pani nasza, miłość w nas ludziach, Tyś jest pocieszycielką strapienia serc naszych, Tyś jest odpoczynienie dusz naszych, Ty litujesz się nad każdym grzesznym człowiekiem.— Zlituj się nad temi dwoma sierotami: Zbliżyła się chwila strapienia serc waszych, aż jest kres jest panieństwa waszego.— Jużem to widział w tajemnym obowiązku postać syna człowie

cego, o którym mówił Jan św., który jakby miał złotym pasem piersi przepasaną tak świetlą. Sławetna panna młodo! Z oczu tęskliwości, z licu rumieńcze prędko zniknął przy zgromadzeniu, jak owa błyskawica na sklepieniu nieba, boć nie lekko zrzucić kamieni z opoki zielonej, która od słońca blednieje, od wiatru kruszeje. – Tak i ty sławetna panno młoda! odstępujesz od swoich powierników, s którymi często przestawałaś, s swojemi przyjaciółkami, s którymi często gadywałaś; ale porzuć serce dolegliwości, o przebaczenie złej nieprawości, sławetna panno młoda! Sławetny panie młody! Padnijcie rodzicom do nóg a proście o błogosławieństwo, a Duch przenajświętszy wysłucha was, i tej prosby waszej przy dniu dzisiejszym niedzielnym. Wesoło. –

Sławetni państwo młodzi! czego wam jak sam sobie życzę, co daj Boże. Amen. –

Przy odchodzie do ślubu. –

Upraszam o wszich, którzyście zgromadzeni na akt do domu weselnego. – Weselilismy się najprzód w Bogu w Trójcy jedynemu. Toć to nie od kogo jinnego tylko od tego Boga w Trójcy jedynego, ale także też od tego sławetnego państwo młodego. Sławetne państwo młodzi! Kiedy się zabieracie, zabieracie się do stanu obowiązanego, do aktu, do sakramentu świętego, i wychodzicie z tak szacownego domu weselnego, przed ten majestat bozki, tam usłyszycie jak piękne słowo boże, które w żadnej złej chwili przeminione być nie może, chyba w-tenczas, gdy z was jedno stanie nad grobem z marami. Idące za tobą, akcie święty małżeński i naśladujące tę drogę zbawienia, którą szła Matka Najświętsza, szukając Jezusa; takie to samo i między wami zawiera się, sławetne państwo młodzi!

Jeżeliście z lat swojich młodych utracili Jezusa, ale go niezawodnie znaleźć możecie. Idźcie i tamcie tę prostą drogę zbawienną to nie padniecie jak św. Hiob, którego się zaparł cały świat, jino się opiekuje moc bozka. Wesoła!

Przy kościele.

Do pano młodego.-

Szanowny panie młody! Radę ci jimieniem twojim przeprosić rodziców i wszystkich pokrewnych i tych, którzy na całym obrzędzie tego aktu świętego małżeństwa. Oto jim życzę współwiek wspólny i my jim życzy byliśmy, aby mogli dostąpić do wiecznej szczęśliwości. Wesoło!

Gadka. —

Ożenił sę paw na wiosnę, było ptastwa wiele,
A pan orzeł jako król wyprawił wesele. —
Obrał sobie gęś za panią, kukawkę za pracekę,
A maleńka cyraneczka była jim za swacekę;
Ciecwierzyce jim ślub dawały, a żółny z kadzidłem
A maleńki gołębeczek za nimi z kropidłem,
A dzięcioł jim piwo robił w kwicołowej dziure,
A szczygieł jim wodę nosił w czerwonym kapture.
Kaczka piwo toczy, a kaczór roznosi,
A maleńki skowroneczek na wesele prosi:
Świnia po kuchni chodziła, marchew jim ucierała
A wilk suki zarzbował, był jim za kuchara. —

Pisałem w Lubinie d. 19 sierpnia 1869 r.

Aleksander Petrów

12